

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy. Tych prenumeratorów naszych, którym z jakichkolwiek powodów trudno jest wnieść na razie przedpłatę, prosimy o zawiadomienie, czy mamy nie przerywać przesyłki pisma.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA

„ZGODA“

zawiadamia p.p. stowarzyszonych, że w d. 7/19 b. m., w lokalu T-wa Kredytowego miejskiego, o godz. 5 po południu, odbędzie się posiedzenie ogólne zebrania członków stowarzyszenia, w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania ze ubiegłego półroczu i dopełnienia wyborów.

Od dnia 15 września otwarta będzie w Łomży

CZYTELNIA

M. STAMIROWSKIEJ.

Książki polskie, ruskie i francuskie, pisma, gazety. Czytelnia otwarta codziennie od godz. 2 po poł. do 8 1/2 w., w niedzielę i święta od 3 do 6 po południu.

Łomża, ul. Długa dom Natansohna.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 13 wrz.	Eugenij	Chronisława
Czwartek 14	Podwyż. św. Krz.	Ziemomysła b.
Piątek 15	Nikodema	Budzimila
Sobota 16	Cyprjana, Eufemij	Sędzysława
Niedziela 17	N.M.P. Bolesnej	Dobrosława
Poniedziałek 18	Józefa z Kop.	Dobrowita
Wtorek 19	Konstancji	Krzepimira

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich PRZEZ

Łudwikę Godlewską.

A potem rzucił pióro, wstał prędko i założywszy ramiona na piersiach, spytał dziewczyny krótko:

— Chce pani być zdrowa, panno Hańko, czy nie? Spuściła oczy pod jego badawczym wzrokiem, ale je zaraz podniosła i rzekła dość pewno:

— Chcę.

Wtedy twarz starego Wiejańskiego pojaśniała. Siadł przy niej, rękę na jej złożonych dłoniach położył i mówił tak łagodnie, jakby był wzruszony.

— Dziękuję. To jest wszystko, czego potrzebowałem, by panią wyleczyć. Pobierzemy sobie trochę żelaza, będziemy pili dużo mleka, możemy się wycierać zimną wodą i zastosujemy sobie te niewinne rzeczy nie tu, lecz w Rucinku, przy mamie. Dla takiej matki warto być zdrową, panno Hańko. Jej jedna lza i jedna zmarszczka więcej warte, niż dziesięć panien Łunieckich. Marjan i jemu podobni nie rozumieją tego, ale pani nie jest Marjanem...

Dziewczyna odwróciła głowę i zaciskała usta, jak gdyby chciała powstrzymać płacz. Doktor zaś schylił się po papierkę leżącą na ziemi, potem wstał, papierkę dość długo kładł na popielniczkę, w końcu odwrócił się wolno, pytając.

— Czy pani na długo przyjechała do Warszawy?

— Obiecałam mamie, że zabawię przynajmniej tydzień, żeby pan doktor mógł mieć parę razy zobaczyć, ale jeżeli mogę wracać, to wrócę, tylko się jeszcze zo-

Wschód słońca o godz. 5 m. 34.
Zachód słońca o godz. 6 m. 4.

Zmiana księżyca: Pełnia d. 19 o godz. 1 m. 35 popoł.

Wysok. wody na Wiśle d. 8 wrz.

d. 9	2	10
d. 10	2	10
d. 11	2	11

Temperat. w Płocku: Cód. 8 wrz.

d. 9	14,8	19,3	15,6
d. 10	14,2	12,2	16,2
d. 11	12,1	15,4	13,4
d. 12	11,2	13,4	12,6

Deszczu spadło: dn. 10 września 12,0 m.m.
11 " 16,8 " "
12 " 0,5 " "

Jarmarki: W gub. płockiej: 14 września w Skępem, 18 w Janowie, 21 w Sochocinie, 25 w Kikole, 26 w Kuczborku.

W gub. łomżyńskiej: 20 września w Ostrołęce, 25 w Ciechanowcu, 26 w Krasnosielcu, 28 w Kolnie.

Przyczynek do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

W cennem choć pobieżnem zestawieniu miejsc wykopaliskami w pow. liposkim i Rypińskim, mylnie wymieniono Grodkowo, leżące na wschód od Sierpca, jako w powiecie liposkim. Wykopalisko było nie w torfie lecz w twardej ziemi pod starożytnym dębem, świątynią, przy kopaniu korzeni, prawdopodobnie na jednym z traktów handlowych pomiędzy Rzymem, a Baltykiem, dawniej: „Morzem Polskim” zwanem.

Wykopalisko to mogło być nadzwyczaj ważnem. Znalezione bowiem dwa podłużne łokciowe, pudła spróchniałe, napełnione monetami. Drobniejsze śnieść do niepo-

znania skruszyła, większe srebrne, a podobno i nieco złotych, rozniosta ludność, zwłaszcza dzieci, zanim skarb ten dostał się do dworu p. Podczaskiego, syna pułkownika i do rąk p. Adamskiego aptekarza w Sierpcu. Syn tegoż wybrał ze śnieści co znaczniejsze i przesłano ocalone z Sierpca przez Płock i Warszawę do Petersburga. Skarb ten widział tamże i Józef Sulima Przyborski.

Domyślają się, iż to było uronione w Rzymie z jakiegoś zbioru monetnego, gdyż pozostałe sztuki pochodzą z różnych epok i mennie przed rabunkiem Rzymu przez Hunnów i inne hordy najeźdźców, a nie było sztuk gromadnych jednakowych, lecz pojedynczo, lub po dwie albo i trzy różnych nieco. Wiadomość tę mam od mego szkolnego kolegi i przyjaciela ś. p. Józefa Przyborskiego, gdy mu wręczył kilka monet ofiarowanych mi przez samego Podczaskiego w Grodkowie lat temu dwadzieścia i kilka.

Co do okopów zwanych: „szwedzkimi” przez lud po całej Polsce są to: albo grodziska, albo ślady zameczek drewnianych, albo i rzadziej okopy wojenne z dawniejszych czasów, a ostatecznie po szwedach, którzy haniebnie kraj nasz zamożny zniweczyli.

Te, o których trafnie pisze p. Józef Zieliński w pobieżnym swym artykule jako: „za szczupłych i za ciasnych, ażeby mogły pomieścić tabor wojskowy ze stu ludzi... sporej wysokości... sypanych nie pośpieszenie”, są grodziskami.

Znamieniem grodziskowym jest: że są okolone bagnami z trudnym usypanym przystępem, że uiewają gniazda węgla drzewnego w różnej głębokości, i są wy-

nosile bardzo nad poziom. Węgla pochodzą ze spalonych wiech czyli wień, zapalanych po grodziskach w celu zwolnienia ludności w czasie trwogi i dla tego są te mozolnie usypane wzgórza, ażeby zjadł je dostrzegano po nad wierchołkami lasów okolicznych. Inny rodzaj wici były umieszczone przedmioty podawane z ręki do ręki naczelnikom miejscowym. Gniazda węglowe są przedzielane warstwami ziemi nanesionej przez stopy ludzkie, wiatr lub zwierzęta. Na grodziskach odbywały się wiece, niby sejmy dzisiejsze a zarazem służyły i dla obrządków religijnych.

Zameczyska znamionują okopy wałowe, otoczone rowami, dla oblania ich wodą, lub utrudnienia przystępu, i zwykle lud je zowie: zameczyskami. Takiego zameczyska ślad jest w Borowiczkach, na lewym brzegu strumyka Chotomkiem przeziemnie zwanego, a bezimiennego, wpadającego do Wisły przy Ośnicy. Grodzisko w Borowiczkach leży o wiorstę na wschód od zameczyska, po tejże stronie, lecz oddalone od Chotomka na jakie sto kroków. Zameczyska ślady znikną pod mającym być zniwelowanym placem pod dom dyrektora budującej się na Borowiczkach cukrowni, a grodzisko rozkopują parcelanci, tak zwani nabywcy folwarcznych ziem przy pomocy włościańskiego Banku.

Rzeczywisty okop wojenny, jest w Borowie pod Sierpcem, od traktu Sierpsko-Bieżuńskiego, na drodze ku Stopinowi po prawej stronie na kilkadziesiąt prętów od pierwszego budynku wioski.

Nawiasem dodamy, że w rzece Skrwie, znajdowaliśmy oprócz ułamków urn, kości turów, ułamki jelenich rogów (jeden 42 funtów polskich), ale i kawałki marmuro-

bacę z Linkowską — mówiła dziewczyna zmęczonym głosem:

On z uznaniem kiwnął głową.
— Dobrze. Linkowska warto zobaczyć. Zapomniałem, że panie się przyjaźniacie. Zdrowa kobieta, a towarzystwo zdrowych ludzi, to najlepsze lekarstwo na takie choroby, jak pani. Ja ją poznałem w szpitalu, raz mieliśmy konsylium, potem była u mnie parę razy pytać o to i owo, ale już z miesiąc jej nie widziałem.

— I do mnie nie pisała od miesiąca. Nie rozumiem, co to znaczy, bo ona lubi pisać listy — wtrąciła Hańka i wstała.

— A cóż ma znaczyć? Chyba, że im za dobrze na świecie. Linkowski w czepku się urodził. Niech pani do nich idzie, do mnie proszę także zajrzeć jeszcze z raz na gawędę, a potem do Rucinka i leczyć się na gwałt. Do widzenia.

Mocno uściśnął jej rękę, odprowadził ją aż do przedpokoju i na wschody i nie odszedł, aż mu dziewczyna znikła z oczów.

Ona zaś wróciła do Stachów. Przez ulice szła wolno, jak ciężko chora, i patrzyła przed siebie zupełnie zgastemi oczami. Lecz już przed drzwiami brata wyprostowała się sztywno, głowę dawnym, trochę dumnym ruchem w górę podniosła i zupełnie swobodnie opowiadała pani Amelji o kuracji, którą jej Wiejański przepisał. Marjan tego samego dnia odjechał zupełnie uspokojony, gdyż odprowadziła go na kolej i prawie z ożywieniem mówiła o Linkowskiej, do której miała iść wprost ze stacji.

Jakoż poszła do niej zaraz, lecz nie zastała w mieszkaniu nikogo.

— Pani wyjechała z Jasiulkiem trzy tygodnie temu, a pan nie jada w domu — objaśniła ją służąca.

I dziewczyna zeszła ze schodów zupełnie zniechęcona, prawie przybita.

— Jeszcze i to! — myślała z gorczyzą.

Chciała pomówić z Linkowską szczerze i otwarcie. Chciała jej się zwierzyć z tych wątpliwości, które wstydziła się wyznać nawet matce. Wierzyła, że jeżeli jest dla niej uspokojenie, to tylko przy tej serdecznej przyjaciółce, która wszystkie dziwactwa i właściwości Ładysza znała najlepiej i najdawniej, i tej przyjaciółki nie zastała.

Znowu szła przez ulice wolno i leniwie, patrzyła nie widząc, i myślała teraz o ostatnim liście Jadwigi.

Był stanowczo inny, niż zwykle, prawie smutny i jakiś beznadziejny. Czyżby u nich stało się coś złego? Hańkę już wtedy zastanowił dopisek o podniesieniu pensji Leona i owa żartobliwa uwaga, że teraz maż i pan zażąda pewno od żony, by porzuciła medycynę.

Linkowska o swojej drogiej medycynie nigdy nie mówiła żartobliwie. Czyżby pod tym śmiechem kryła się prawda, czyli ból? Lecz nie mógł zażądać takiej ofiary, niepodobna! A gdyby zażądał...

Hańka zapomniła o własnym cierpieniu. W uszach zabrzmiały jej wyrazy służącej: — pani wyjechała z Jasiulkiem trzy tygodnie temu. Wyjechała, w październiku, po co?

I dziewczyna aż się wstrząsnęła, szepejąc:

— Toż to byłoby nieszczęście! Ale trudno w nie uwierzyć! Dla kaprysu, dla niedorzecznej dumy, czy dla czegośkolwiek? Leon nie zrobiłby jej takiej krzywdy!

Szła teraz bardzo prędko, coraz prędzej. Na ustach miała uśmiech dziwny, a na czole zmarszczkę i mocno ściskane brwi. Musiała myśleć o czymś z wielkim skupieniem i myślała istotnie. Przypomniały jej się słowa Wiejańskiego o kobietach bluszczowych i dębach-mężczyznach.

— Im więcej wart, tem większej lalki mu potrzeba. Prawdziwej kobiety nie doceni żaden. Leon może także zapragnął być dębem? (C. d. n.)

wych grubych płyt, złożone misterne odłamy kafli piecowych i t. d.). Zabytki te wykwintnych mieszkań świadczą o byłym dobrobycie okolicznych panów z nad brzegu Skrzy, czy skrwilińskiego jeziora przed spustoszeniem szwedzkiem; lecz o tem nie ma odgłosu w podaniach ludu. Część powiatu Rypińskiego i Sierpskiego ogołoconą dziś z dworów na przestrzeni kilku mil kwadratowych, z dworami Łukomia p. Giżyńskiego, tudzież Rościszewa, a w lasach rządowych są ślady zagonów z pod uprawnej ongi roli.

Borowiecki 27 sierpnia 1899.

Wład. hr. Dienheim Szczawin-Chotomski.

P Ł O C K.

Podziękowanie. Naczelnik straży ogniowej otrzymał od p. M. S. Sarny, właściciela fabryki maszyn list z podziękowaniem, za energiczny ratunek członków straży ogniowej przy pożarze fabryki mydła Nirenberga, stykającej się z fabryką p. Sarny, prosząc o przyjęcie na drobne wydatki dla tak chwalebnej instytucji rubli pięćdziesiąt.

Mianowanie. Technik nadetatowy z płockiego zarządu gubernialnego asesora koleg. Pętkowski, zamianowany został budowniczym miejskim w Lublinie.

Spostrzeżenie. Korespondent „Warszaw Dniów” pisze, że dawno już minęły te czasy, kiedy Płock, jako odsunięty od linii kolejowych, uchodził za miasto, odznaczające się niezwykłą taniością. Obecnie produkty spożywcze znacznie podrożały, przyczem na rynku płockim pozostają najgorsze, gdyż wszystko w lepszym gatunku żydzi handlarze wywożą za granicę.

Wymowną ilustrację słów powyższych widział korespondent na rynku płockim, gdzie pewnego poranku, przed rozpoczęciem targu podziwiał handlarzy, krzątających się z deseczkami, z niewielką dziurą okrągłą w pośrodku. Korespondent dowiedział się, że to miary, za pomocą których żydzi sprawdzają średnicę jaj, możliwych na sprzedaż do Prus.

Spożycie wody. W ciągu lat czterech istnienia wodociągów w mieście, t. j. od r. 1895 do 1898 r. włącznie zużyto wody: w 1895 r. — 2,090,351 wiader, w 1896 r. — 2,985,335 wiader, w 1897 r. — 3,468,683 wiader i w 1898 r. — 3,969,957 wiader.

W ilości tej mieści się już woda, którą miasto otrzymuje bezpłatnie, mianowicie w zakładach dobroczynnych, dla polewania placów i skwerów, dla fontanny miejskiej i t. d. Ogółem według umowy zarząd filtrów obowiązuje się dostarczyć wody bezpłatnie 793,900 wiader, w tem do polewania ulic 547,500 wiader, czego jednakże na ulicach i skwerach naszych wcale nie widać. W tymże czasie było domów połączonych z wodociągiem: 51—69—79—82.

Zarząd wodociągów otrzymał w tych latach za wodę: 1,779 — 10,516 — 11,640 — 12,307 rb.

Zguba. Znalezione przez ucznia gimnazjum płockiego w łazience na Wiśle pierścien złoty, jest do odebrania w naszej redakcji.

Wyścigi cyklistów. W niedzielę d. 17 b. m. grono amatorów-kolarzy urzędującego szosowy—dystansowy: Płock-Staroż-

by-Płock. Przestrzeni 46 wiorst, start przy rogatce Bielskiej. Punkt zborny w Nowym Cyklodromie około godziny 4-ej pp. Czas trwania wyścigu oznaczono na 2½ godzin.

Nagród będzie sześć. Panowie cykliści, życzący przyjąć udział w gonitwach, raczą się zapisywać w kancelarii cyklodromu, codziennie od godz. 10-ej rano do 8 wieczór do d. 14 b. m. włącznie.

Koncert. W d. 9 w sali teatru miejscowego odbył się z powodzeniem koncert wokalno-deklamacyjny, na który złożyły się siły: śpiewaczki (sopran dramatyczny) p. Sosnickiej, pianistki p. Zofji Wasiljew, artysty teatrów moskiewskich p. A. Pietrowskiego. Program koncertu był następujący: p. Sośnicka odśpiewała „Noc” (muz Rubinstein), arję z opery „Samson i Dalila”, arję z opery „Afrykanka” i pieśni: „Ja pamiętam wieczór” i „Siedzieliśmy z tobą”. P. Wasiljew odegrała: „Rapsodję” i „Fantazję” Liszta. P. Pietrowski wypowiedział wyjątki z dramatu Gribojedowa „Biada od rozumu” urywki z utworu Gogola „Notatki warjanta”, opowiadanie Czechowa „Baniuluki”, wiersz Nikitina „Swary” i scenę w piwnicy z utworu Puszkina „Skąpy rycearz”.

Cyganie. Przez miasto nasze przeciągają obecnie często cyganie, którzy widocznie zmieniają swe leże lub też wyjeżdżają na zimę na czas dłuższy do Rumunii lub Węgier. W szerokich brykach rozsiadają się kobiety—cyganki, za nimi pieszo idą cyganie. Psy czarne kudłate towarzyszą wędrującym. Ubiory zwłaszcza u mężczyzn bardzo przyzwoite i wogóle cyganom nie źle się widocznie dzieje, przynajmniej tym, których spotkaliśmy. Widzieliśmy, jak cyganki w sklepach kupowały jakieś wcale drogie materiały na odzież, a nawet owoce w drogich stosunkowo składach.

Pożar. W nocy 11 na 12 b. m. pomiędzy godziną 1 a 2 wynikł pożar w domu Nirenberga i Wassermana przy ul. Królewskiej. W domu tym znajduje się fabryka mydła tychże właścicieli. Sygnały, z wieży magistrackiej, dzwonki i swisty stróża nocnych zbudziły strażaków i znaczną część ludności, która też pobiegła do ognia. Pożar zapowiadał się bardzo groźnie, gdyż z jednej strony palące się fabryki znajduje się skład drzewa, po drugiej zaś stronie jest fabryka narzędzi rolniczych p. Sarny, a w obudwóch tych pomieszczeniach mieści się dużo materiałów łatwo palnych. Straż miała więc zadanie ciężkie, umiejscowienia pożaru, aby ogień nie ogarnął sąsiednich zabudowań. I rzeczywiście pomoc straży była dzielna, gdyż dzięki energicznemu ratunkowi skończyło się na spaleniu fabryki mydła i malej części składu maszyn. Odczuwać się dawał ogromny brak wody na miejscu.

Ł O M Ż A.

Na loterję. W dalszym ciągu złożyli ofiary na rzecz miejscowego szpitala, oprócz fantów w naturze, następujące osoby z Łomży i okolicy: pp. Paulina Lutosławska 5 rb., Feliks Ciemniński—3 rb., Jan Grabiński 3 rb., Henryk de Rozenwerth 5 rb., August Schür—25 rb., ksiądz z Małego Płocka 3 rb., Józefa Przyjemskiego 1 rb.—razem 45 rb.; co z poprzednimi ofiarami uczyni 79 rb. 90 k.

Zmiana w służbie. Zarządzający oddziałem banku państwa w Łomży r. kol. Rudzewicz, zamianowany został zarządzającym oddziałem banku w Penzie.

Pożar. We wsi Piątnicy o czem już pisaliśmy przed paru dniami, pożar zniszczył kilka budynków gospodarczych. Według „Warsz. Dniów” po zbadaaniu bliższem okazało się, że ogień powstał wskutek podpalenia, którego sprawcą jest chłopiec 6-letni.

Z naszych okolic.

Z odpustu w Skępem. Doroczny odpust Narodzenia Najświętszej Marii Panny 8-go września, ściga do Skępego tłumy pobożnych z różnych stron kraju.

Na odpust ten zwykle, rok rocznie idzie kompanja z Płocka. W roku bieżącym, po wotywie w kościele farnym, odprawionej przez ks. Bornika, przy pieśni „Pod Twoją obronę”, wyruszyło przeszło trzy tysiące osób, pod przewodnictwem wspomnianego ks. Bornika i w asyście ks. Dębińskiego, profesora tutejszego seminarjum duchownego. Piątnicy płockie stanęły na miejscu w wigilję uroczystości, t. j. w czwartek około godz. 6-ej po południu; powitani przez bractwa z krzyżem, chorągiewami i światłem, wprowadzeni zostali do klasztoru przez ks. Pielaszewskiego, miejscowego proboszcza.

Kompanja płocka przybyła ostatnia, na którą czekano z niespodziankami, rozpoczynającami właściwą uroczystość. Niespory odprawił ks. Dębiński.

W sam dzień uroczystości sumę celebrował ks. Dębiński, kazanie wygłosił ks. Sawicki, proboszcz sadłowski; niespory zaś odprawił tenże ks. Sawicki, słowo Boże wypowiedział ks. Dębiński.

Kompanja wszystkich było 18-cie, z których notujemy większe: z Dobrzyńna n/Wiśłą i Rypina—z muzyką, Lipna, Proboszczewie, Bonisławia, Rościszewa, Będkowa, Zbójna, Wistek, Gębina, Gostynina i Warszawy. Księży było 32, nie podolali jednak pracy, gdyż narodu zebranego liczono do 40,000 osób.

Podczas uroczystości, ks. Pielaszewski dopełnił poświęcenia nowej chorągwi kompanji warszawskiej, oraz zawieszenia licznych wot, złożonych przez pobożnych za doznane łaski.

W ścisłości, nie obyło się bez kilku wypadków: jednej kobiecie przy cuceniu włano w usta amoniaku; doraźnie pomocy udzielił felcer miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Wogóle jednak porządek panował wzorowy.

Kompanja płocka powróciła w niedzielę o godz. 7-ej wieczorem.

Musimy tu zaznaczyć, że wszystkie krzyże przydrożne, ubrane były zielenią i kwiatami, co dla oka i serca nadzwyczaj miły sprawia widok.

Dla pątników w każdej wsi, wystawiają w ceberkach świeżą wodę, którą zmęczeni chętnie się ochładzają. Tego zwyczaju trzymają się nawet izraelici.

Choroby zaraźliwe wśród zwierząt. W gub. łomżyńskiej w ciągu trzech tygodni od d. 28 lipca do 20 sierpnia zachorowało ogółem zwierząt: na jaszczur była sztuk 248, na karbunkul: była 57 sztuk, z któ-

rych 33 padło, 16 zostało zabite, koni 6, z których wszystkie zostały zabite. Na różę świńską chorowało 20, szt trzody chlewnej, z których 10 sztuk padło. Na nosaiczną zachorowały dwa konie. W tymże czasie zdarzyło się 6 wypadków wścieklizny wśród rogacizny, wszystkie sztuki zostały zabite. Jaszczur najsilniej panował wśród bydła w pow. szczeczyńskim (w wsi Konopki. Monety), w makowskim (Karniewo, Tłucznice, Byszewo i w Kolnie). Wypadki karbunkulu były sporadyczne.

Sprawozdanie urzędowe o stanie zbóż w gub. łomżyńskiej, w dniu 27 sierpnia, przedstawia żniwa, jako już ukończone, co do ozimin; co do zbóż jarych, zwózka tychże wkrótce również zostanie ukończoną.

Urodzaj zbóż zapowiada się niezłe, kar-

tofli średni. Rolnicy przystąpili do zorania

pól pod zasiewy ozimin.

Grad, w d. 5 września na polach osady Wizna, oraz wsi: Ruś, Sambory, Sieburczyn i Bożejewo. w pow. łomżyńskim zrządził szkód na 1,900 rb. Innych, szkodliwych dla roślinności zjawisk atmosferycznych nie było. Na brak robotnika uskarżać się nie można.

Płóńsk. Przed kilku dniami zauważyłem w „Echach płoc. i łomż.” i w pismach warszawskich zawiadomienie o projektowanym w Płocku domu zleceń rolników płockich; zdziwiony tą wiadomością, o której my tu na miejscu nie wiedzieliśmy, zapytałem jednego z wymienionych z nazwiska założycieli, lecz okazało się, że i ten założyciel również nie o owem przedsięwzięciu nie wiedział. Wiadomość więc wyżej wspomniana jest co najmniej przedwczesna.

Dzięki wielkiej gorliwości miejscowego aptekarza p. B. Myńskiego, doczekaliśmy się i my nareszcie otwarcia herbaciarni. W zeszyły już piątek otrzymaliśmy od p. M. jako od przewodniczącego, zaproszenia na otwarcie w języku urzędowym, a w niedzielę po południu ks. kanonik Olszyski dokonał poświęcenia nowej instytucji filantropijnej wobec naczelnika powiatu, jego pomocnika, p. Popławskiego kontrolera akcyzy, p. Kalinowskiego, lekarza powiatowego, p. Podleskiego, weterynarza, p. Lenczewskiego, miejscowego adwokata, p. Siekniekiego podmiejskiego obywatela, p. Jelskiego, nauczyciela szkoły rządowej, p. Żmijewskiego studenta politechniki ryskiej i p. Myńskiego, który czynił honory domowi jako gospodarz instytucji. Schludny i dosyć obszerny lokal dotychczas jeszcze nie jest zbyt przez publikę odwiedzany, prawdopodobnie wskutek tego, że znajduje się na piętrze.

Nasze drogi. Nieszczyśliwymi prawdziwie są ci, którzy zmuszeni na kołach odbywać kilkunastowiorstową, chociażby, podróż po traktach 2-go i 3-cio rzędnych w gub. płockiej. Znoszą oni prawdziwe tortury; nie mówię nic o piaskach, które pozwalają posuwać się naprzód, z zadziwiającą jak na koniec 19-go wieku szybkością, bo od 2 do 3 wiorst na godzinę, o leżących na drodze kamieniach, które skazują jadącego z obawy odkasania własnego języka na przymusowe milczenie. To są drobne, które jakkolwiek nie wpływają dotąd na humor przejeźdnego, nie wiele przynajmniej szkodzą jego zdrowiu. Dale-

W DOLINIE KOŚCIELISKIEJ.

(FANTAZJA).

Stwórca, chcąc mieć świątynię godną swej potęgi—skinał... i zbudził się do życia zaklęte siły przyrody i stanęła świątynia, a zamknęły ją zielone ściany gór i mury ciemnych skal.

A na tych ścianach rylcem przyrody wykute tajemnicze znaki i fantastyczne płaskorzeźby mówią może wiele o rzeczach nam nieznanych rosnącym dokoła świerkom, mchom i szarotkom.

Wysoko, rzeźbione w gotyku, strzelają ku górze ciemne baszty, wysmukłe igły wież i jakieś dawne postacie, wyrosłe tu pod silną dłonią pełnego grozy huku gromów, szalejących wicherów i nawałnic zrywanych chmur.

Nazwa świątyni—dolina Kościeliska. A jak po cień czarnych chmur zadrgają niebios błaskami słońca, tak i tutaj wśród groźnych olbrzymów zajaśniały łagodne, zielone wzgórza, obramowane u góry koronkami iglastych świerków... i z duszy, po trwożnej myśli, płynie spokojna i jasna modlitwa.

A w dole, szeroko płynący potok brzmi falą pieśni, to cichszej, to głośniejszej i tocząc swe wody po lśniących kamieniach przewraca się, bryzga pianą i grzmi

wciąż, nieprzerwanie, to przekleństwem i buntem, to modlitwą i prośbą... I tak cudnie, i tak potężnie płynie szum tej wody, że część zielonego wzgórza, zaciekawiona tak często powtarzającą się nutą bólu i skargi, wystąpiła bliżej i nachylona—skamieniała!

I czemu?

Bo spokojnie przeboleć nie mogła tej skargi zaklętej w szumiącym potoku! A w naszych duszach rwie się coś i słuchamy pieśni, chcemy ją zrozumieć i rozmarzeni duszą, połączeni z duchem pulsującej w około natury, patrzymy w niebo, czy z jego szczytów nie błysnie moc i nie rzuci iskry, która przebudzi olbrzymie uśpione w tych basztach i wieżach... i czekamy na pieśń tych wielkich; pieśń, której echo zbudzi pewno wszystkie sołko drzemające w swych gniazdach!

Nie... to było marzenie, sen złoty... i skały stoją, jak stały i nigdzie ludzi-olbrzymów i w ścianach kamiennych życie nie płynie!

A te trawy jasne, które tak miłośnie i z taką serdeczną pieśnią tulą się do czarnych ścian—skąd one czerpią siły? a skąd siła tego świerka, który stoi na zrębie tego kamienia?

A jaki on dumny!

O! bądź ty dumny, bo to nie trudno być silnym i dzielnym na wzgórz zielonem, obfitem w soki pożywne, ale zasługa to nad zasługę żyć twoim życiem wśród zimnych brył... O bądź ty dumny za to, że stoisz nagie bryły szatą zieleni... o bądźcie dumne, ye mchy jedwabne ze szatą godową daną czarnym skałom!

Potok szumiący i wam śpiewa hymny dziękczynne! I płynie woda, płynie i bryzga piana biała... a czemuż tutaj woda tak zielona?

.....Bo była u mnie tęcza siedmiobarwna i piła wodę z potoku, i rozkochana w zimnej fali mojej, pieczęcią słodką długo się poila, a gdy odeszła, to dla pamięci tych pocałunków serdecznych, wstęga zieloną, wstęga leśnej trawy rzuciła w kryształ mej falii...

I promieniejąca dokoła myśl Boża coraz większym urokiem obleka duszę naszą i coraz silniej uczuwać potrzebę zlania się w jedno z całą naturą i przytuleniu się do niej z okrzykiem zachwyty i miłości....

W oddali słychać dzwonki... pasterze gnają trzodę i srebrzystych dzwonków coraz więcej i w duszy coraz tęskniej, smutniej, coraz silniej rwą się na usta słowa miłości dla całej natury.... o kocham cię ziemi!

Słońce kaskadą padło na wzgórza, lasy, odłamy skalne, odbiło się o czarny granit i o rozpryskujące się perły wody i jasnymi plamami goni rozpieczęć, dzwoniące stada.—Góral zancu! śpiew!

Wśród zieleni stoi krzyż... i żadne słowa bardziej nie odpowiadają nastrojowi chwili, jak wyrzute na żelaznem ramieniu:

„I NIC NAD BOGA.”

X. X.

ko gorsze jest to, że mosty na tych traktach są w najgorszym stanie i w zupełnym zaniedbaniu; za przykład przytoczę trakt plocko-sępeński.

W Srebrnej, most przez strugę koło zabudowań dworskich tylko do połowy opatrzone jest poręczami, między Srebrną a Sikorzem — w Parowie most bez poręczy, w lesie na gruntach Sikorza, na zakręcie drogi, w parowie z lewej strony mostu poręcz złamana, z prawej niema wcale barjery, most dziurawy; dalej mosty na gruntach: Karwosiek, Łukoszyna, Bożewa — bez poręczy, ponieważ zaś wszystkie prawie mosty leżą na dnie parowów i są bardzo wąskie, przeto grożą przejeżdżającemu je w nocy, kalectwem, jeżeli nie śmiercią, że zaś na zasadzie rozporządzenia b. komisji spraw wewnętrznych i policji z dnia 11-go kwietnia 1823 r. pod № 3,620/645 „wszystkie mosty i kładki nad wodami, zaopatrzone być winny w poręcze mocne i wygodne, a nawet ścieżki i drogi nad wodami, opatrzone być mają takimiż poręczami i barjerami, przeto niniejszym zwracam uwagę kogo należy na wyszczególnione nieporządki.

J. W.

Z Wyszkowa. Telegrafista Antoni Aleksiejew pracujący w biurze stacji kolejowej podczas burzy w dniu 31-ym sierpnia, rażony został w lewą rękę i nogę.

W Śniadowie, w dniu 31 sierpnia, prezydujący łomżyńskiego kuratorium trzeźwości, otworzył uroczyste trzęcia w powiecie łomżyńskim herbarciarnią ludową.

Pobór do wojska. Według rozkładu, ogłoszonego w „Prawit. Wiestn.” w roku bieżącym powołanych będzie popisowych: z gub. łomżyńskiej 1,721 osób, z gubernji plockiej — 1,735.

Zapis. Jan Drelich, włościanin ze wsi Cwina pod Raciążem, jak pisze „Gazeta Świąteczna” zapisał pieniądze, jakie posiadał (kilkaset rubli) na założenie szpitala w pobliżu miasteczka.

Kradzież. W dniu 6 września w kolonji Maszewo, niewiadomi złoczyńcy, skorzystawszy z nieobecności gospodyni Swiechowej, która wraz z domownikami przyłączyła się do kompanji plockiej, zakradli się do opuszczonego domu i pozabierali garderobę, pościel, łyżki, talerze i t. d., pozostawiając gołe sprzęty. — Sąsiadowi poszkodowanej, skradziono teje nocy kilkanaście gesi.

Pozary. W tych dniach spaliła się osada, należąca do Popławskiego, we wsi Czernikowa. Na kolonji Krupa, w gm. Chalin pożar zniszczył budynki gospodarskie, należące do Malinowskiego. Straty wynoszą ogółem 4,000 rb. Oba pożary miały miejsce w pow. lipnoskim.

Liczba mieszkańców gub. plockiej wynosiła w końcu 1897 r. ogółem 676,276 osób (604,007 ludności stałej, 72,269 niestałej). Słubów zawarła ludność stała w ciągu roku sprawozdawczego 3,376, niestała 898, razem 4,274. Przyrost ludności, po odrzuceniu dzieci zmarłych, (urodziło się 19,454, zmarło w ciągu roku 10,637 dzieci) — określa się cyfrą ogólną 8,817 (4,405 chłopów, 4,412 dziewcząt). Liczba dzieci nie ślubnych w porównaniu z liczbą ślubnych, wyraża się stosunkiem 1:31; na 100 mieszkańców przypada 3,25% urodzin.

Rozkład ludności stałej po miastach wykazuje: w Plocku 26,892 mieszcz.; z miast powiatowych najludniejszą jest Mława — 13,449 mieszkańców, najmniej ludnym Rypin — 6,040 mieszkańców.

Wytwórczość fabryk i zakładów przemysłowych w gub. plockiej da się wyrazić w cyfrach następujących:

Ogółem liczyła gubernja w roku 1897 — 1,039 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 3,077 robotników, z produkcją roczną 3,445,496 rb. Wartość produkcji w poszczególnych miastach i powiatach: Ciechanów i powiat ciechanowski 113 fabryk i zakładów z produkcją 2,037,877 rb.; Plock z powiatem — 230 fabryk z produkcją 415,156 rb.; Mława i powiat — 189 fabryk z produkcją 381,786 rb.; Lipno z powiatem — 178 fabryk z produkcją 293,753 rb.; Rypin z powiatem — 171 fabryk z produkcją 155,233 rb.; Przasnysz z powiatem — 105 fabryk z produkcją 111,150 rb.; Sierpc z powiatem — 53 fabryk, z produkcją 50,540 rb. Widzimy z powyższego spisu, że Ciechanów z powiatem zajmuje prawie 1/3 wytwórczości gubernji.

Zestawienie z r. 1896 wykazuje, że w r. 1897 wytwórczość przemysłowa gubernji wzrosła o 95,590 rubli, liczba zakładów przemysłowych zwiększyła się o 30-ści zakładów.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Nowe prawo „o najmie robotników wiejskich” — według pism rosyjskich — opierać się będzie na umowie wzajemnej, spisanej w książeczce rachunkowej, lub w książce umów. W razie uszkodzenia robotnika na zdrowiu, z winy pracodawcy, ten ostatni zmuszony będzie wynagrodzić straty, stosownie do umowy, lub uznania sądu, jeżeli umowa nie przyjdzie do skutku. Pracodawca, przyjmujący robotnika, którego obowiązuje jeszcze umowa zawarta poprzednio, wynagrodzić musi poprzedniego pracodawcę. Straty, ponoszone z winy robotnika, pracodawca będzie mógł wyrównywać, wytrącając z zarobku pracujących, z warunkiem aby wysokość wytrącenia nie przewyższała dwudniowego zarobku robotnika (za opuszczenie dni roboczych — podwójnej płacy za ilość dni opuszczonych).

W razie niestawienia się robotnika, lub samowolnego opuszczenia służby, pracodawca może dochodzić swoich praw na drodze karnej. Jeżeli skarga, podana przez robotnika na pracodawcę, nie zostanie uznana za słuszną, czas stracony przez robotnika w sądzie, będzie uważany za przepuszczony bez dostatecznego powodu.

Ministerjum rolnictwa zezwoliło na przyjmowanie kobiet do służby państwowej. — Przedewszystkiem będą przyjmowane kobiety do departamentu leśnictwa.

Toż ministerjum wydało nowe rozporządzenie, zniewalające kupców leśnych nie tylko do oczyszczania wyciętych przez nich przestrzeni leśnych, lecz i do zadrzewiania tychże.

Prawo o spisie koni i podwodach.

W *Prawo. Wiest.* ogłoszono następujący rozkaz ministra wojny do zarządu wojskowego: Rada państwa w połączonych departamentach praw, ekonomji państwowej i spraw cywilnych i duchownych, na zebraniu ogólnem, przejrzawszy przedstawienie ministra wojny co do projektu przepisów dla gub. Królestwa Polskiego: 1) o spisie koni i kompletowaniu niemi wojsk i 1) o zaopatrywaniu wojsk w podwoły i uprzęż, postanowiła: I. Projekty: 1) przepisów o spisie koni i kompletowaniu niemi wojsk, przy doprowadzeniu armji do pełnego składu i podczas wojny w tychże gubernjach, przedstawiciele Najwyższego Jego Cesarzkiej Mości zatwierdzenia i po uzyskaniu tegoż wprowadzić w wykonanie z dniem 13 lipca 1899 roku.

II. Upoważnić ministra wojny, aby wzięwszy pod uwagę te wskazówki, jakie wypływają ze stosowania wymienionych w oddziale I prawa niniejszego przepisów tymczasowych, wniosł do rady państwa, po porozumieniu się z właściwymi wydziałami, ostateczne wnioski co do zaopatrywania wojsk w podwoły i uprzęż przy doprowadzeniu armji do pełnego składu i w czasie wojny w guberniach Królestwa Polskiego. Powyższe orzeczenie rady państwa, jako orzeczenie uzyskały Najwyższe zatwierdzenie w dniu 16 czerwca, o czem podaję do wiadomości zarządu wojskowego.

Gazety w herbarciarniach. Według informacji „Gońca łódzkiego” J. O. Gienaral-gubernator warszawski zalecił do czytania w herbarciarniach, otwieranych przez kuratora trzeźwości, następujące czasopisma: w języku ruskim „Krestianskoje chozjajstwo” i „Warszaw. Dniownik” a w języku polskim „Kurjer Polski” i „Kur. Poranny.”

Kasy oszczędności. „Warsz. Dniownik” pisze, że sfery właściwe zajęły się obecnie opracowaniem sprawy obowiązkowego zaprowadzenia kas oszczędnościowych po fabrykach i zakładach przemysłowych.

Ministerjum finansów, zgodnie z zatwierdzonymi w lipcu przepisami, zaleciło 24-ro godzinny odpoczynek niedzielny dla pracujących we młynach.

KOESPONDENCJE.

Włocławek.

(Nowa fabryka. — Rozwój i rozrost miasta. — Brak szkół i sposoby zaradzenia temu. — Warnings utrzymania. — Ogólny charakter miasta.

Do licznych fabryk w naszym mieście przybywa obecnie ogromna fabryka celulozy, której otwarcie i puszczanie w ruch nastąpi w d. 16 b. m. Fabryka jest obecnie własnością braci Izidora i Maksa Cassirerów, żydów niemieckich, którzy starają się jednak zamienić kapitał własny, który wyłożyli, na kapitał akcyjny. Zakładowy kapitał wynosi 1,500,000 rb. Robotników zajmować będzie fabryka około 500. Tak więc miasto nasze

staje się coraz większym ogniskiem przemysłowem, czemu niezmiernie sprzyja położenie miasta przy kolei i nad rzeką dużą. Oprócz pomienionej fabryki i większych zakładów przemysłowych — jak fabryka cykorji, kilka fabryk żelaznych, dwóch fabryk wyrobów fajansowych, dużego młyna parowego, paru cegielni większych, huty szklanej, fabryki naczyni chemicznych i narzędzi optycznych, nowo zakładającego się tartaka parowego, mamy sporo mniejszych fabryczek tak, że ogółem ludność robotnicza, której liczba sięga obecnie kilku tysięcy stale wzrastać będzie. Ze wzrostem przemysłu przybywa również i klasa inteligentna w postaci kierowników i urzędników, co razem składa się na rozwój miasta, którego ożywienie i ruch jest o wiele większym, aniżeli kilku miast gubernialnych, nie mówiąc już o Plocku.

Z rozwojem miasta tem bardziej występuje brak u nas szkół, zwłaszcza gimnazjum. Jak wiadomo gimnazjum realne nasze zostało przeniesione do Kalisza, a przeniesienie to ogromnie dotknęło ludność miejscową, która poprostu niema gdzie wysłać swe dzieci do szkół, bo z powodu odległości Warszawy pomimo kolei, nie wielu stać na wydatki ze szkołą połączone, do gimnazjów zaś bliższych niechętnie przyjmują, jako pochodzących z innej gubernji. Braku szkół rządowych nie zastąpi ani szkoła miejska, ani nowo otwarta szkoła handlowa p. Andrzejażka. Szkoły prywatne zawsze są droższe od rządowych: Podczas ostatniego pobytu w naszym mieście p. kuratora okręgu naukowego obywatela tu-tejsi przedstawili całą tę sprawę szkolną. Pan kurator wyjaśnił ze swej strony, że w zasadzie niema nic przeciwko założeniu gimnazjum lub szkoły realnej w mieście, jeżeli miasto oświadczy, że złoży jednorazowo 35,000 rb. na założenie szkoły oraz corocznie dawać będzie 15,000 rb. na utrzymanie gimnazjum lub 5,000 rb. na uposażenie gimnazjum. Zarządzone wówczas zapisy pokryły odrazu żądaną sumę jednorazową, pozostaje tylko kwestja co do owoch 5,000 czy 15,000 rb. W danym razie sądzimy, że powinny przyjść z pomocą kapitały miejskie. Włocławek należy do miast zamożnych, bo kapitały miejskie ulokowane sięgają 80,000 rb. Naruszenie w tym razie tej sumy byłoby bardzo pożytecznem dla całego ogółu miasta i okolicy.

Wracając jeszcze do rozwoju naszego miasta, musimy tu zaznaczyć, iż wraz z tym rozwojem wzrastają i ogólne koszty utrzymania. Cena mieszkań w ostatnich latach wzrosła niemal w dwójnasób, podniosły się również ceny produktów wszelakich. Wywijała się tu nawet spekulacja placami, nie w takim naturalnie rozmiarze, jak w Warszawie lub w Łodzi, ale bądź co bądź dawne domki i ogródki, które niegdyś można było nabyć za niską stosunkowo cenę, dochodzą obecnie sum wysokich. Zdaje nam się, że Włocławek jest miastem przyszłości, że stanie się takim samym ogniskiem i centrem przemysłowem, jakimi obecnie są Łódź, Częstochowa. Wszystko ku temu sprzyja i nadaje się.

Miasto wogóle ma charakter przemysłowo-demokratyczny; fabrykanci, technicy, rzemieślnicy nadają mu tło, biurokracja ginie. Uwydatnia się ten charakter we wszelkich zabawach i zebraniach tutejszych, o których w przyszłości pomówimy. *Kujawiak.*

Radom.

Bardzo dobrą myśl powzięła sekcja rolna przy Tow. pop. p. i h., wydając regulamin dla wystaw prowincjonalnych, które obecnie pod jej moralną i niejako opieką urządzane będą corocznie w dwóch miastach gubernialnych. Szczęśliwa myśl pod każdym względem. Dotychczas zawsze i wszędzie jedynie Warszawa czyniła jakiś ruch w kraju, tam tylko ludzie brali na swe barki większe przedsięwzięcia, poważniejsze prace, prowincja najwyżej przyjechała przypatrzeć się dziełu i dziwom różnym, nie przykładając, a przynajmniej bardzo niewiele swych rąk. Urządzanie zaś wystaw miejscowych daje bądź co bądź prowincji pole do wykonania, o ile przygotowana jest i sposobna do pracy na szerszą skalę społeczną, jak się bierze do roboty, jak ją rozumie. Mielśmy właśnie sposobność porównać pracę dwóch odrębnych części kraju, które w wystawach swych dokładnie się wykazały, jaka wytwórczość, jakie bogactwa w nich przeważają. Każdemu powinno być wiadomem z geografji, że gub. plocka ma charakter rolniczy z bardzo mało rozwiniętym przemysłem, gub. radomska w części już staje się ogniskiem coraz więcej przemysłowem. Ziemia w gub. plockiej w

połowie niemal należy do włościan, w połowie zaś do własności większej, w czem niema oprócz jednej ordynacji, większych latifundjów. W gub. radomskiej parcelacja w ostatnich czasach zrobiła ogromne postępy, własność chłopska sięga wyżej 65%, wśród własności dworskiej jest kilka dóbr o znacznych obszarach. Przeciwnie w gub. plockiej ziemia jest lepsza, stan gospodarstw wyższy, w gub. radomskiej połowa niemal, bo cała północna część jest słaba, nieurodzajna. Za to południowa, a głównie sandomierskie stynie ze swych niw żyznych. Północna część gub. radomskiej obfituje natomiast w pokłady rudy żelaznej niezbyt bogate pod względem zawartości metalu, które jednakże są wyszukiwane z korzyścią. A wyszukiwane nie przez przybyszów obcych, ale przez bogatą arystokrację polską, chociaż i naleciałości obce również się znajdują.

Te odrębności dwóch gubernji dobrze się uwydatniły i w wystawach tegorocznych. Charakter wystawy plockiej był czysto rolniczy, zresztą bardzo słabo przedstawiony, charakter wystawy radomskiej jest więcej przemysłowy, a przynajmniej na tę stronę położono większy nacisk, chociaż przynależało, że i część rolnicza stosunkowo była lepiej obsłana, niż na wystawie plockiej. I wogóle wystawa radomska daje bardzo dobre świadectwo komitetowi urządzającemu, który widocznie dbał i zabiegał, aby wytwórczość gubernji dokładnie była przedstawiona. Zresztą takie starania nie są tylko celem popisu efektownego, zabłyszczenia chwilowego, starania takie otrzymują przed czy później rezultat praktyczny, bo gubernia wykazując swoje bogactwa i pracę nad ich wyzyskaniem, rozszerza sobie horyzont handlowy, wywalcza sobie pola zbytu, poucza w niejednym ludność, wreszcie daje bodziec tej ludności do coraz lepszego podnoszenia dobrobytu swego. Uważamy, że wystawy prowincjonalne powinny być usilnie popierane przez kraj cały.

Nie będziemy tu opisywali wystawy szczegółowo z wyliczeniem okazów i wystawców samych. Podług waszych wskazówek kreślićmy tylko ogólny jej charakter. Wystawa mieści się w ogrodzie miejskim za miastem na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, bo obejmującej zaledwie 4 1/2 morga obszaru. Na niewielkiej tej przestrzeni postawiono kilka pawilonów dużych, i zabudowań komitetowych, a prócz tego zbudowano około 40 pawilonów prywatnych, z których kilka bardzo bogatych i gustownych. Ciasnota więc tu nadzwyczajna, co wogóle zmniejsza o wiele efekt i pod tym względem wystawa plocka rozparta na dwóch sporych placach, przy niewielkiej względnie ilości wystawców, przedstawiała się przyjemniej. Tam było dużo luzu, za dużo nawet. Z oddzielnych pawilonów zasługują na uwagę pawilony żelazne z okazami z Końskich i Stepankowa własność Juljusza hr. Tarnowskiego, zakłady z Bliżyna, Białaczewa i Niekłania własność hr. Plate-ra, z Kamiennej p. Witwickiego i innych. W pawilonach tych wystawiono surowe rudy wraz z wykazem chemicznym zawartości żelaza i pomieszek oraz żelazo wyrobione w różnych postaciach i formach poczynając od rzeczy najgrubszych do najdelikatniejszych, najzdobniejszych. Zakłady w Bliżynie, w Końskich, w Niekłaniu prowadzone są już na wielką skalę, chociaż urządzenie ich ustępuje takiej Hucie żelaznej w Dąbrowie. Piece do wypalania rudy i do wytapiania stali są w niektórych zakładach np. w Niekłaniu według ostatniego systemu, niektóre fabryki, zbudowane dawniej są jeszcze dość pierwotnie urządzone. Wyrób takiego walcu stalowego długości 10 metrów w Bliżynie stanowi poważne świadectwo wysokiego rozwoju przemysłu żelaznego w tych zakładach. Trudno osądzić, jakiego gatunku jest stal; jeżeli wytrzyma próbę już nie z angielską, to przynajmniej z lepszą niemiecką, wtedy rzeczywiście Radomskie może być dumne z tak wysoko rozwiniętego przemysłu żelaznego. Rudy, jak wspomnieliśmy, nie są zbyt bogate. W Niekłaniu (gdzie powiedzmy nawiasem znajduje się około 1,000 włók ślicznego lasu, własn. hr. Tarnowskiego), kopalnie rudy są niezbyt głęboko położone nad powierzchnią ziemi, bo 10 — 20 stop zaledwie, niektóre jednak szyby sięgają i 200 stóp. Rudy położone tam są w dobrej glinie lub w lżejszych piaskach i zawierają 20—30% żelaza.

W całym dziale przemysłu hutniczo-górniczego przyjmuje udział 16 wystawców, który zaś z nich doprowadził wyrób swój do najwyższej doskonałości, o tem trudno sądzić nie znawcom. Sędziowie, w gronie których jest kilku wybitnych inżynierów i dyrekto-

rów wielkich fabryk warszawskich i dąbrowskich różniły zapewne, który zakład najlepiej umie wyzyskać naturalne bogactwa i który przerabia je najlepiej. Ja tymczasem kończę pierwszy list mój, zbyt już może długi ogólnym zestawieniem wystawców, a w liście przyszłym zdam sprawę z działów poszczególnych w zarysach krótkich, ogólnych. W wystawie przyjęło udział coś około 350 wystawców, a mianowicie w dziale koni 28 (z 193 okazami) bydła 18 (50 sztuk) w dziale drobiu 6, trzody chlewnej 5, nasion i zboż 26, leśnictwa i myślistwa 13, ogrodnictwa 15, pszczelnictwa i jedwabnictwa 7, mleczarstwa 9, przemysłu 58, rzemiosł 29, pracy kobiet 41, przemysłu włóciarskiego i etnografii 76, w dziale naukowym 11. Już te same cyfry wskazują, o ile wystawa tutejsza pobiła wystawę plocką i to pod każdym niemal względem: komfortu, elegancji, bogactwa, sztyku wreszcie. Znać wielki przemysł.

Płoczanin.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny Redaktorze.

W sprawozdaniu z wystawy plockiej przy podawaniu cyfr, wyrażających średni wzrost ludności z plockiego i płońskiego z X i XI stulecia i średni wzrost ludności obecnej, sprawozdawca umieścił niejako słuszny wniosek z tych cyfr: „a więc zwyrodnialiśmy.“

Otóż, jako autor tablic i z poruszoną kwestją nieco obeznany, przeciwko takiemu wnioskowi muszę zaproponować. Przy porównaniu ludności dawniejszej z obecną, należy zwrócić uwagę nie tylko na wzrost, lecz i na kształt czaszki, oraz na inne cechy szkieletów; uwzględnienie tych ostatnich wykaże nam, że obecna ludność naszych okolic nie jest bezpośrednią połową nawet ludności z X i XI stulecia. Ta ostatnia bowiem należała do typu ściśle długogłowego, kiedy my teraz na-

leżymy już do krótkogłowych (choć nie zbyt silnych). Przez 9 wieków typ czaszki zmieniłby się tak znacznie nie mógł, żeby różnice wynosiły aż coś 10.0 we wskaźniku czaszkowym, gdyby do rasy dawnej nie do pływały (i to prawdopodobnie bardzo obficie) jednostki z rasy innej, wybitnie krótkogłowej, która mieszka i obecnie w górach karpackich i na podgórzach, a której przedstawiciel prof. Kopernicki uważa za czystą rasę polską.

Nie zwyrodnialiśmy więc, prawdopodobnie straciliśmy tylko bardzo wysoki wzrost (choć i obecnie jesteśmy wyżsi od ludności południa Polski) przez ciągłe i liczne mieszanie się może z silniejszą, lecz niższą rasą krótkogłową.

Leon Rutkowski.

*) Przy. Red. Dosłownie wniosek sprawozdawcy brzmiał: „a więc skarleliśmy“ a nie „zwyrodnialiśmy“, jak pisze autor tego listu. W wyrażeniach tych jest błąd co błąd znaczna różnica. Wyrażenie „skarleliśmy“ odnosiło się tylko do zmniejszenia wzrostu ludności, a wniosek wyprowadziliśmy z pomiarów przedstawionych na tablicach. Pomimo to dziękujemy autorowi za powyższe zamieszczone uwagi, które nieobecnym z tą sprawą czytelnikom, rzecz wyjaśniają i wyświetlają.

Z czasopism.

„Skepe—polski Lourdes“ pod takim tytułem czytamy w sierpniowym zeszyt (nr. 8-my) „Istotczesko Wiestnika“, pracę p. G. Worobjewa, radcy rządu gubernialnego w Łomży, znanego badacza naszych podań i starożytności. Artykuł zdołał trzy wizerunki—kościół ze strony zewnętrznej, kościół wewnątrz i figury Matki Boskiej. Historia Skepego jest następująca.

Dzieje świątyni skepskiej sięgają wieku XV. Skepe należało pierwotnie do rodziny Koście-

leckich, następnie do Działyńskich. Od lat blisko 200 pozostaje w rękach Zielińskich. Początek cudów Matki Boskiej sięga r. 1480. W roku 1495 Mikołaj Kościelecki zbudował tu niewielki kościółek drewniany pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. M. P. Wkrótce po wybudowaniu kościoła, Kościelecki doświadczył cudu na własnej córce Zofji, od lat kilkunastu sparaliżowanej. Gły pewnego razu wniesiono Zofję do kościoła, chora nagle zerwała się z lektki i o własnych siłach mogła podziękować Bogu za uzdrowienie. Na podziękowanie za cudowne nleczenie Zofji postanowiła kupić nowy obraz N. M. P. do tego kościoła i w tym celu udała się do Poznania do jednego z malarzy tamtejszych. Malarz na razie nie miał obrazu gotowego. Zofja przeglądając pracownię znajduje gdzieś w ukryciu statuetkę Matki Boskiej ku wielkiemu zdziwieniu artysty, który nie o tem nie wiedział. Widząc w tem zrzadzenie Opatrzności artysta ofiarował Zofji statuetkę, która następnie umieszczoną została w wielkim ołtarzu.

Następny właściciel Skepego, prałat Kościelecki, późniejszy biskup chełmiński sprowadził tu zakon Bernardynów, zbudował dla nich dom dwupiętrowy i założył klasztor. W r. 1508 założony został kamień węgielny pod kościół murowany.

Zakon uposażony został różnemi beneficjami. Nadania te potwierdzili królowie polscy: Zygmunt August, Zygmunt III i Władysław IV. Z polecenia papieża Benedykta X i IV, biskup sufragana chełmiński Fabian Płaskowski ukoronował statuetkę Matki Boskiej.

Skepe corocznie ściągają wielką liczbę pielgrzymów i jest uważane za drugie miejsce święte po Częstochowie.

Biblioteka dzieł wyborowych dała swym czytelnikom bardzo zajmującą powieść Maurycyego Jokaja p. t. „Serce kamienne“

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolsbner, Barczak i S-ka Plock, 12 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 495 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia 25 korcy, owsa 50 korcy, gryki 20 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Wbrew przewidywaniu targ dzisiejszy odznaczał się bardzo małym dowozem, to też ceny mimo słabszej tendencji na rynku warszawskim zdolały się utrzymać, albowiem potrzeby miejscowe są znaczne.

Planowo względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,00 do 5,60 za 240 f., żyto od rb. 4,10 do 4,30 za 230 f., jęczmień od 3,50 do 3,75 za 210 f., owies od 2,40 do 2,55 za 140 f., grykę od 4,75 do 5,00 za 210 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 500 korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono 1 berlinkę z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 12 września. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Warszawa 12 września. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach, Pszenica krajowa wyborowa 99—101, średnia 92—98, posłednia 85—88. Żyto krajowe wyborowe 81—82, średnie 80—81, posłednie 73—78. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę —. Owies krajowy 72—83. Groch polny warzelny —. Gryka —. Usposobienie zniżkowe na pszen. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto średnie 4,75—4,85 za korzec. Pszenica 6,10. Jęczmień —. Owies —300.—

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5—drobne 4,5—98,10, duże 4—drobne 4—93,25. Listy m. Plocka 100 n. Łomży 99 not.

Renta państwowa 4—100,10. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—297,5 z r. 1866—258,5. Premia szlachecka 5—208.

Łomża, 12 września. Pszenica 5,55 — 5,85 rb., żyto 3,75—4 rb., jęczmień 3,35 owies 2,90—3,15 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar-tofle 1,21—1,50.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

„Nowy Cyklodrom“ w ogrodzie vis-à-vis pocztę otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA“
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżskie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Kupię 100 wiosennych
JAGNIĄT
Oferty proszę nadsyłać BRÓDY poczt.
Wyszogród.

żą dać wszędzie



żądać wszędzie

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder **IRIS** nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—22.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 1 Сентября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.

„KURJER CODZIENNY“

podaje najświeższe wiadomości krajowe i zagraniczne. — Obszerny dział telegramów. Artykuły w sprawach społecznych i politycznych. — Tygodniowe kroniki BOLESŁAWA PRUSA.

Po ukończeniu sielanki Elizy Orzeszkowej p. t. „DYM“ drukować będzie powieść społeczną Artura Gruszeckiego, na tle walki szlachaków z germanizmem. W dodatku powieściowym rozpocznie druk utworu Jerzego Ohneta p. t.

NA DNIĘ PRZEPAŚCI

Każdy prenumeratorem otrzymuje bezpłatnie co kwartał tom pism JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Cena Kurjera w Warszawie: rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 kop. 50. „ „ „ na prowincji: rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2 kop. 25.

Potrzebny jest zaraz do sklepu
tabacznego

UCZEŃ

Wiadomość w Sklepie Tabacznym
Ignacego Brochockiego
w Plocku.

Rządca z kaucją,

żonaty, w średnim wieku, wykwalifikowany agronom — zaraz potrzebny do zarządu większym majątkiem. Bliższa wiadomość: Plac Florjański, dom Rychtera, 1-sze piętro.

Wyszły z druku i są do nabycia
w drukarni K. Miecznikowskiego

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“ przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
 2. „Nabożeństwo Październikowe“. Zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
- Osobom, biorącym za 1 rubla, odstępuje 20% rabatu.

POTRZEBNY JEST

UCZEŃ

do apteki w Płocku.

Do SKŁADU

Maszyn i Narzędzi Rolniczych

M. S. SARNY w Płocku

nadszedł ŚWIEŻY TRANSPORT

PLUGÓW

DWUSKIBOWYCH

VENTZKIEGO.



LEOPOLD LESSIN

SZEWC

w WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

**KONIAK**

4678U.16—12

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADZEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.

Jest do nabycia w Płocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteina, Węgłęńskiego i Żołobowa. — W Łomży u pp. L. Babińskiego S. Dykmana, J. Kaufmana i L. Ratnera. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonymi literami „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie“, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie MARSZAŁKOWSKA № 131, Telefonu № 1360.

zawiada
7/19 b.
miejskie
się posie
stowarz
twierdze
ru

Od d

M.
Książki po
Czyteln
po pol. d

Łon

W Bo

i przejał

D

Nagrodzona
(65)

Jak ó
ly nieporu
w marzeni
żony:—albo
bardzo bla
jedną, z pl
dysza. By
nie patrzył
sił od śmie
Taki s
gnieniem w
dziewiętej
zastać Leon
mej rzeczy.
Pił hei
necie, snac
nek, nie po
Hańka pier
dysza.
Zrobiło
dała się Leo
inny, niż w
— Gdzi
patrzyła mu
— Jadw
odpowiedzia